

665

Z lektury rzeszowskich *Nowin* poznaliśmy interesującą działalność noszącego miano „5 Rzek” amatorskiego zespołu teatralnego z Ciechanowa, który w okresie letnim, wędrując autokarem po kraju, dotarł też do miejscowości Horyniec-Zdrój z inscenizacją dzieła Teodora Leonarda Młynarskiego pt. *Dramat o miłościach Zygmunta Krasińskiego*. Brak miejsca nie pozwala nam niestety przytoczyć w całości barwnego opisu przedstawienia, ale oto próbka: „Uporządkujmy teraz te kobiety Krasińskiego. W I akcie Amelia, w II Henrietta, w trzecim bohaterką Joanna. Akcja raz w Polsce, potem w Londynie, potem w Wenecji. (...) W Wenecji Zygmunt K. pływał nieco z Joanną po tamtejszych ulicach-kanalach. Gondolier wlaź na scenę przyodziany w płaszcz Columbo, co początkowo mnie zmyliło — i on tu? W sztuce romantyczno-klasyczo-nowoczesnej i to możliwe. Ale nie. Jak popłynęli za sceną, to Joanna wróciła szlochając: wypiliśmy czarę miłości do końca, zdradziłam mego męża Henryka, ja chyba zwariuję. Ale poeta spokojnie, jak gdyby nic, wziął ją za rękę i poszli do kościoła pomedytować.

3:0 dla poety-uwodziciela.

W IV akcie trafiła kosa na kamień. Hrabia podrywacz spotkał się z Don Juanem w spódnicy, Delfiną Potocką. Diabeł hulał po scenie i śpiewał: „Chłop się bujał na bujaczce w siwej czapce”. (...)

W V było o Izie Branickiej. Autor dramatu przedstawia ją nam jako kobietę nieszczęśliwą. Nieszczęśliwa, furt pisze listy, do matki, do przyjaciółek i donosi, że w pół roku po ślubie jest dziewczyną. Na widowni szmer.”

Autor *Dramatu o miłościach Zygmunta Krasińskiego* bierze również udział w spektaklu, tzn. wygłasza 20-minutowe słowo wstępne, w którym mówi o swej drodze twórczej, jak również o samej twórczości. Autor cytowanej publikacji dowiedział się z niego, że *Dramat* nie jest debiutem. Teodor Leonard Młynarski pisze od lat około 40, jego pierwsza sztuka o Marii Skłodowskiej-Curie pt. *Guwernantka* grana była już w 25 teatrach... Jak sam wyznaje, „nadzwyczajne powodzenie *Dramatu o miłościach Zygmunta Krasińskiego* (w Horyńcu 43 przedstawienie) uniemożliwia mu napisanie dramatu następnego.”

Bilet wstępu na przedstawienie zespołu „5 Rzek” z Ciechanowa kosztuje 20 zł. Nie jest to mało, ale nie jest i dużo, biorąc pod uwagę, że autokar zużywa benzynę, a członkowie zespołu w czasie objazdu muszą przecież jeść i opłacać noclegi. Sale widowiskowe na prowincji są na ogół niezbyt duże, więc zapewne wpływy kasowe nie równoważą wydatków; przecież trzeba było użyć jakiegoś kostiumu i zapewnić najskromniejszą chociażby oprawę scenograficzną przedstawienia, nie mówiąc już o wynajęciu sali i autokaru, którego darmo zapewne zespół nie otrzymał. Powstaje więc pytanie, kto i ile dopłaca do wędrowek tego „teatru” i do szerzonej przez niego „kultury”? I oczywiście — po co?

W *Głosie Szczecińskim* ukazał się artykuł Anny Weissmann *Teatr: próby i poszukiwania*, poświęcony ostatnim poszukiwaniom wyjścia ze sceny pudelkowej, dążeniom niektórych współczesnych twórców teatru do przekształcenia tradycyjnej formy budynku teatralnego. Artykuł ten oczywiście nie pretenduje do wyczerpania tematu; po prostu sygnalizuje istnienie problemu i ilustruje to przykładami. Są też jeszcze inne ilustracje: dwie reprodukcje projektu teatru ruchomego — dzieła mgr. inż. architektów Jerzego Bregowskiego, Ireny i Tadeusza Bryglewiczów i mgr. inż. Stanisława Mosisy oraz plastyka Krzysztofa Majsnera. Autorka artykułu nie wie chyba jednak, że nie jest to projekt nowy. Pówstał w r. 1959 i zdobył pierwsze miejsce wśród 17 prac nadesłanych na konkurs projektów Ruchomego Teatru Ziemi Mazowieckiej w Warszawie. Projekt ten nie tylko wygrał konkurs, lecz także został przeznaczony do realizacji, która nie nastąpiła. Czy kiedykolwiek nastąpi, trudno przewidzieć. 16 lat to duży okres czasu w życiu teatru, zwłaszcza w dobie rewolucyjnego rozwoju środków masowego przekazu. Idea teatru ruchomego zasługuje jednak na przypomnienie i — jeśli nawet sposoby jej urzeczywistnienia wymagają dziś modyfikacji, warto do niej po latach powrócić.

związków zawodowych w Katowicach i obejmująca teren naszego województwa zdobyła dużą popularność. Wymownym tego dowodem jest fakt, że miniony rok we współzawodnictwie upowszechnienia sztuki teatralnej i muzyki w środowisku robotniczym zaznaczył się wprowadzeniem do sal teatralnych blisko pół miliona osób.”

KIELCE

„I pańska to wina, dyrektorze”, pisze Juliusz Jan Braun w *Echu Dnia*, adresując tak zatytułowany artykuł także i do kierownictwa Teatru im. Żeromskiego. Czytamy w nim m.in.: „Deklarują wszyscy, że chętnie odpowiedzą na zapotrzebowanie studentów. To za mało. Jeśli zapotrzebowania nie ma, to trzeba je stworzyć.

Były przez pewien czas studenckie premiery teatralne, organizowane przez red. Jana Gocę z radia. Organizował je niejako przeciw dyrekcji — i wreszcie przestał. Na początku tego roku akademickiego odbyło się w Wydziale Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego spotkanie. Był wicedyrektor wydziału, był dyrektor teatru, przedstawiciele kuratorium, Związku Nauczycielstwa Polskiego. Padły uroczyste zobowiązania, że będzie się organizować w teatrze spotkania popremierowe. Nawet po kilka dla różnych środowisk. Ustalono, kogo zaprosić na pierwsze z nich. Ustalono, kto załatwia sprawy organizacyjne, kto finansowe.



Zbigniew Józefowicz (Rodion Nikołajewicz) i Danuta Mniewska (Lidia Wasiljewna). Fot. A. Brustman

● Na zakończenie sezonu zrealizowano w Małej Sali T. Nowego światową premierę najnowszego utworu najpopularniejszego w Polsce radzieckiego dramaturga, Aleksiego Arbusowa Sztuka nosi tytuł Staroświecka komedia, występują w niej dwie osoby: ona — Danuta Mniewska i on — Zbigniew Józefowicz. W *Staroświeckiej komedii* — pisze w *Głosie Robotniczym* Henryk Pawlak — „utworze skromnym i kameralnym, może bardziej stosownym do realizacji radiowej czy telewizyjnej, spotykamy dwoje starszych ludzi, zmęczonych życiem, samotnych, między którymi zaczyna się rodzić przyjaźń, a później i uczucie. Ot, i cała staroświecka komedia. Tylko, że w rozmowie tych dwojga, w spotkaniach następujących dzień po dniu odsłania się ich biografia, ludzki los, jakże typowy dla całego pokolenia, które było uczestnikiem rewolucji, bronilo ojczyzny w czasie II wojny światowej. Heroiczna młodość i bohaterka, tragiczna często, walka z wrogiem formowały ich życie, decydowały o miłości i śmierci.

A później przychodzi samotność i starość. Nie chcą się jej poddać, są wewnętrznie, choć zmęczeni, młodzi i teraz z perspektywy przeżytych lat potrafią docenić walory życia.

Arbusow pisze dialog, w którym żart przeplata się ze smutkiem, tworzy obrazy pełne liryzmu i ciepła, daje swym bohaterom jeszcze jedną szansę, chce ich i nas przekonać, że do końca trzeba wierzyć w życie, umieć budować własny świat i odnajdować w nim siebie.”

● Pierwszą premierą sezonu w T. Nowym będzie *Garbus Mroźka* w reżyserii Kazimierza Dejmka. W czołowych rolach: Barbara Krafftówna, Izabella Piętkowska, Jan Kobuszewski, Mieczysław Voit, Andrzej May i Bogusław Sochnacki.

JELENIA GÓRA

Tegoroczny Jeleniogórski Wrzesień przyniósł m.in. przegląd teatrów małych form i scen studyjnych.

Opracowała
IRENA KELLNER

w teatrach

BYDGOSZCZ



T. Polski w Bydgoszczy gra na scenie T. Kameralnego sztukę Jerzego Szaniawskiego „Fortepiane w sezyserii Magdaleny Bączewskiej, w oprawie scenograficznej Anny Rachel. Janusz Hamerszmit (Walewiak) i Ewa Studencka-Kłosowicz (Pani Baltowa). Fot. Z. Klepuszewska

BYTOM

Opera Śląska uczestniczyła w Słoweńskim Międzynarodowym Festiwalu Muzycznym (Jugosławia), prezentując w Portorożu i w Lublannie operę Świdra i Kijonki *Wit Stwosz*.

KATOWICE

Jak informuje katowicki *Wieczór*, „Akcja upowszechniania sztuki w środowisku robotniczym pod nazwą: »Widz — Teatr — Opera«, rozpoczęta z inicjatywy

Radzę zajrzeć do protokołu z tego zebrania. Minęło już przecież wiele miesięcy i wiele sztuk zdążyło zejść z afisza. Spróbowali zorganizować »premierę« sami studenci. Zrobili to źle, nieumiejętnie. Dlaczego jednak nikt nie podchwycił pomysłu by pomóc? Dlaczego nikt nie zorganizował wcześniej imprezy tak, jak trzeba? Dyrektor Teatru im. Stefana Żeromskiego jest przecież członkiem Społecznej Rady Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Istnieje Towarzystwo Kultury Teatralnej. Powołano kiedyś Koło Miłośników Teatru przy Teatrze im. S. Żeromskiego. Odbyło się jedno spotkanie dwa lata temu. Powszechnie nie zebrano się nawet po to, by kolo rozwiązać”.

Konkluzja: „Kultura studencka, mimo całej swojej odrębności, nie może funkcjonować w pustce. Odpowiedzialność za brak aktywności kulturalnej studentów kieleckich dzieli z władzami uczelni także szefowie zawodowych placówek kulturalnych. I one mają bowiem obowiązki wobec studentów i przyczyniać się powinny do budowania pierwszego i dalszych ogniw łańcucha tradycji”.

KRAKÓW

Dyrekcję krakowskiej sceny operowej w bieżącym sezonie objął Jerzy Satanowski.